

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Z SENNIKA EGIPSKIEGO:
Kooperańców mieć...
Znaczy — po prośbie chodzić

Ponieważ tym najbardziej zainteresowanym, czyli tzw. kooperantom biernym bynajmniej nie jest do śmiechu (co jasno wynika choćby z motto) zgodnie z wrodzonym nam poczuciem taktu wobec dotkniętych nieszczęściem, powstrzymamy się od pokusy przytoczenia całej serii złośliwych dowcipów na temat kooperacji. Traktując zatem rzecz od razu zasadniczo stwierdzimy na wstępie, iż kooperacja powinna być podporządkowana produkcji finalnej — a nie odwrotnie.

Truizm? Oczywiście, ale powtarzanie go nie jest wcale takim nonsensem, jakby się wydawało. W naszej bowiem praktyce przemysłowej kooperacja stała się jakby problemem samym dla siebie. Prowadzi niejako samodzielną, rządzącą się własnymi prawami egzystencje, na przekór niezliczonym naradom, konferencjom, zarządzeniom, uchwałom, okólnikom, reorganizacjom i kontroreorganizacjom, usiłującym wepchnąć ją we właściwy, służebny wobec produkcji finalnej kanał.

Przyczyny tego stanu splatają się w nader skomplikowany węzeł, nad którego rozwiązaniem bledzimy się od lat. Główne jednak źródło zła, to nierównomierny rozwój poszczególnych gałęzi i branż przemysłu, niedorozwój — w stosunku do planowanych rozmiarów produkcji finalnej — bazy kooperacyjnej. Do tego dochodzą rozmaite niedomagania natury administracyjno-organizacyjnej (m. in. przypadkowe związki kooperacyjne, niestabilizowane warunki dostaw, brak odpowiedzialności itp.) oraz błędy o charakterze ekonomicznym (kwestia bodźców, stan zapasów, metody planowania itp.). Oto pożywką dla wzrostu znaczenia dostawcy i rynku dostawy. Oto czynniki tworzące sytuację, w której odbiorca popadając w zależność od kooperantów stara się w rozmaity sposób pozyskać ich względy, sytuację, w której regulą są dostawy na styk.

Nie będziemy szerzej mówić na temat poszczególnych przyczyn, które zadecydowały w przeszłości o stanie kooperacji, ani skutków ekonomicznych, jakie on wywołuje, ponieważ temu tematowi pismo nasze poświęciło już szereg artykułów. Interesuje nas obecnie dzień dzisiejszy, zmiany jakie nastąpiły, najbliższe perspektywy.

POPRAWA, ALE CZY TRWAŁA?

Nie można przeczyć faktu, że w zakresie kooperacji nastąpiła ostatnio zmiana na lepsze. Punktem zwrotnym w przemysle ciężkim (w którym kooperacja jest najbardziej rozwinięta) było II półrocze r. 1960. Podczas gdy w I kwartale tegoż roku planów produkcyjnych — z powodu wadliwej kooperacji — nie wykonało ok. 10 proc. zakładów resortu, to w I kwartale br. ilość ich spadła (szacunkowo) do 3-4 proc. Zjawisko to, niewątpliwie bardzo pozytywne, jest po części owocem polityki wyrównywania frontu prowadzonej w ubiegłej pięciolatce (rozwoj produkcji odlewów, odłuków, elektrotechniki itp.) a częściowo zarządzeniem resortowym typu administracyjno-organizacyjno-fi-

nansowego, zmierzającym do zrationalizowania związków kooperacyjnych i wzmocnienia dyscypliny dostaw.

W r. ub. dokonano analizy wszystkich powiązań kooperacyjnych; zlikwidowano szereg dotychczasowych, luznych, często przypadkowych związków, zastępując je trwałymi, opartymi na prawidłowych techniczno-ekonomicznych podstawach. Wprowadzono zasadę, że fabryki same między sobą uzgadniają warunki dostaw kooperacyjnych, tylko zaś sporne sprawy rozstrzyga zjednoczenie lub resort. Po raz pierwszy od dłuższego czasu, rok 1961 rozpoczęło mając zawarte wszystkie umowy kooperacyjne. Na

DOKONCZENIE NA STR. 3

W NUMERZE:

Mieczysław Józwiak, Antoni Swiderski — **KOMBINAT AZOTOWY ZA BEZCEN** — str. 1-4-5

Uczestnicy naszego konkursu wysunęli w swych pracach szereg wniosków zmierzających do uzyskania oszczędności inwestycyjnych. Szczególnie istotne są takie rozwiązania, które pozwalają na osiągnięcie wyższego poziomu produkcji mimo zaniechania lub zmniejszenia wielkości nakładów inwestycyjnych. Taki właśnie cel przyświeca wyróżnionej drugiej nagrodą, publikowanej obecnie pracy, która postuluje wprowadzenie do uprawy rośliny noszącej nazwę „nostryk”. Uprawa tej rośliny na nawóz zielony daje duże efekty ekonomiczne i może przyczynić się do zmniejszenia rozbudowy przemysłu nawozów sztucznych.

Wiesław Głowacki — **TECHNIKA — NA PLAN** — str. 3

Po raz pierwszy opracowano w Polsce ogólnokrajowy plan rozwoju techniki. Jest to fakt, którego doniosłość trudno przecenić. Czy plan ten uwzględni jednak wszystkie istotne elementy postępu technicznego?..

Barbara Olszewska - Dyoniziak — **KSZTAŁT PRZEMIANY** — str. 6

„Czynnik, który złożył się na określony przebieg rozwoju narzędzi rolniczych w badanej wsi, są różnorodne i skomplikowane. Z całego procesu przeobrażenia wynika praktyczny wniosek: jak dalece planowanie w tej dziedzinie gospodarki musi być uzależnione od specyficznych, lokalnych warunków danego terenu...”

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

21

ROK XVI WARSZAWA 21 MAJA 1961 R. CENA 2 ZŁ Nr 505



PRACA KONKURSOWA

kombinat azotowy za bezcen

MIECZYSLAW JÓZWIAK —
ANTONI SWIDERSKI

Jednym z czynników, które decydują o wykonaniu planu 5-letniego w zakresie produkcji roślinnej, jest nawożenie. Znaczenie nawożenia w tym okresie będzie na pewno większe aniżeli w poprzedniej pięciolatce, choćbyśmy ze względu na wyższy stopień intensyfikacji produkcji rolnej łatwiej podnieśli plany zbóż z 13 do 15 q/ha aniżeli z 15 do 17,6 q/ha. Jeśli mielibyśmy tutaj rezerwy umożliwiające wzrost planów, to w każdym razie te najłatwiejsze do uruchomienia zostały już w dużej mierze wykorzystane. Świadczy o tym chociażby stabilizacja produkcji roślinnej od 1958 r. Pewnych zaś korzystnych zmian w ostatnim roku nie można uważać za stałe.

Mimo że nawożenie w bieżącym pięciolciu staje się niezbędnym warunkiem uzyskania zaplanowanej produkcji, to jednak bilans nawozowy nie przedstawia się korzystnie. Z różnicy między założonymi planami zbóż, ziemniaków i buraków w 1965 r. a przeciętnymi planami w ubiegłej pięciolatce — to znaczy między potrzebami a możliwościami, pomnożonej przez odpowiednie obszary zasiewów, wynika, że pod koniec pięciolatki mamy zwiększyć produkcję tych ziemniaków o blisko 5 mld jednostek zbożowych. Do osiągnięcia tego wzrostu produkcji potrzeba — licząc w oparciu o ściśle badania efektywności nawozów mineralnych w Polsce (1 kg NPK — 6 kg zboża albo 32 kg ziemniaków albo 47 kg buraków) — 709 tys. ton NPK. Ponadto, na skutek przewidzianego zwiększenia powierzchni upraw roślin przemysłowych i okopowych (np. kukurydzy) o 642 tys. ha, trzeba będzie zużyć dodatkowo, licząc tylko po 50

kg NPK (reszta składników z obornika), co najmniej 32 tys. ton NPK. Tymczasem na pokrycie tych potrzeb, wyrażających się ilością 740 tys. ton NPK, plan przewiduje wzrost zużycia nawozów o 563 tys. ton (różnica między zużyciem w 1960 a 1965 r.). Wynika stąd niedobór około 180 tys. ton NPK.

Czy można tę lukę załatać zwiększoną produkcją obornika? Sytuacja przedstawia się następująco:

Na skutek planowo założonego wzrostu pogłowia inwentarza żywego produkcja obornika ma wzrosnąć z 98 do 112 mln ton, czyli o 14 mln ton. Jednocześnie powierzchnia upraw wymagających nawożenia organicznego ma ulec zwiększeniu z 4056 tys. ha w 1960 r. do 4420 w 1965 r., czyli o 364 tys. ha. Oznacza to, że założony wzrost produkcji obornika pokryje w pełni zapotrzebowanie nawożenia organicznego na 364 tys. ha, ale po to aby zwiększyć nawożenie obornikiem obszarów, na których nie jest ono już stosowane — nic nie pozostaje.

Dotychczasowy poziom nawożenia obornikiem nie jest jednak wysoki. Wynosi zaledwie 24 tony obornika co 4 lata. To skąpe nawożenie jest jedną z decydujących przyczyn niskich plonów ziemniaków, zwłaszcza że w praktyce nie wszystkie oborniki idzie pod okopowe i przemysłowe, ale na lichej glebach i pod zboże. W niedoborze obornika należy też widzieć główną przyczynę słabego rozszerzania uprawy kukurydzy.

Rachunek ten nie uwzględnia zupełnie użytków zielonych. A przecież mamy około 2 mln ha łąk i pastwisk zmeliorowanych, bądź nie wymagających melioracji. Wymagają one intensywnego nawożenia. Jeśli rolnicy zwiększą nawożenie łąk w przyszłym pięciolciu, to o tę samą ilość nawozów zmniejszą ich zużycie na gruntach ornych. Do tej sytuacji, jak ułaj, pasuje przysłowie o krótkiej koldrzy.

Z rozważań tych wynika, że koniecznym warunkiem wykonania planu 5-letniego w rolnictwie jest znalezienie dodatkowego źródła nawozów. Jednym z nich jest torf. Teoretycznie — biorąc pod uwagę jego wartość nawozową i zasoby — mogłoby on w poważnym stopniu poprawić bilans nawozowy. W praktyce jednak sprawa nie przedstawia się tak różowo, przynajmniej na najbliższy okres, a to z uwagi na kłopoty z wydobyciem i transportem.

Poza tym trzeba również liczyć się z trudnościami przy przejściu z nawożenia obornikiem na stosowa-

DOKONCZENIE NA STR. 4

Rolnictwo na przełomie pierwszego i drugiego kwartału

Sytuacja w rolnictwie w pierwszych miesiącach roku w istotny sposób oddziałuje na wyniki całorocznego cyklu produkcyjnego. W bieżącym roku gospodarczym ten ważny dla rolnictwa okres zaliczyć można do wyjątkowo pomyślnych. Zadecydował o tym korzystny układ szeregu czynników zarówno ekonomicznych jak i pozaekonomicznych.

Lagodny przebieg zimy, wczesna wiosna oraz sprzyjający wegetacji upraw roślinnych rozkład opadów atmosferycznych i temperatury wywarły duży wpływ na stan oziminy, oraz wschody zbóż jarych. Ze sprawozdań korespondentów GUS wynika, że przeciętny stan zasiewów ozimych (żyta, pszenicy, jęczmienia, rzepaku i koniczyzny) w gospodarstwach indywidualnych był w marcu br. o ponad 1 stopień lepszy niż w r. ub. (w br. 3,5 stopnia w skali 5 stopni, a w r. ub. 2,5 stopnia). W kwietniu i maju br. warunki wegetacji nie pogorszyły się, a nawet w pewnym stopniu uległy dalszej poprawie.

Nie mniej pomyślny układ warunków charakteryzuje również ekonomiczną stronę aktualnej sytuacji rolnictwa.

Zasadniczy wzrost dochodów wsi w 1960 roku w porównaniu z rokiem 1959 nastąpił w IV kwartale (o 27 proc.). Ta tendencja do zwiększania się wpływów pieniężnych z realizacji produkcji (w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego) utrzymała się również w pierwszym kwartale br. (wzrost o 16,6 proc.) głównie w wyniku dobrych zbiorów buraka cukrowego w r. 1960 i wysokiego poziomu skupu żywności.

Znaczny wzrost wpływów pieniężnych ludności chłopskiej w IV kw. 1960 i I kw. 1961 r. sprzyjał w pierwszych mies. br. przede wszystkim ożywieniu procesów inwestycyjnych oraz rozszerzeniu nakładów eksploatacyjnych w rolnictwie.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy br. wieś zakupiła poprzez aparat handlowy CRS maszyn i narzędzi rolniczych na sumę 661 mln zł, tj. prawie o 100 proc. więcej aniżeli w analogicznym okresie r. ub. (331 mln zł). Znaczne rozszerzenie się popytu na środki produkcji dało się zaobserwować nawet w stosunku do tych asortymentów, które w ciągu ostatnich lat zaliczano na wsi do trudnobiających. Należą do nich m. in. maszyny i narzędzia indywidualne gospodarstwa chłopskie, proste maszyny i narzędzia konne. W I kw. 1961 r. w stosunku do tego samego

DOKONCZENIE NA STR. 5

DYLEMATY ŻYWIENIA

Nasi pracownicy nauki podjęli ostatnio próbę nieco bardziej kompleksowego przeglądu aktualnych problemów konsumpcji artykułów żywnościowych. Punktem wyjścia stał się referat doc. Łosia (IHŻ — Warszawa), który scharakteryzował realizację założeń planów spożycia żywności i jego zgodności ze wskazaniami fizjologów.

Okazuje się, że zharmonizowane w głównych zarysach ze wskazaniami fizjologów plany wzrostu spożycia żywności realizowane są na ogół pomyślnie. Nie zawsze jednak tendencje zmian w spożyciu, notowane wśród niektórych grup ludności, pokrywają się z założeniami higieny żywienia człowieka.

Przed wszystkim zwraca uwagę stosunkowo wysokie spożycie mięsa, które średnio biorąc przekroczyło już normę „C” (wyżywienie pełnowartościowe). Oznacza to wykonanie postulatów planu 5-letniego na lata 1956-1960.

Z kolei spożycie tłuszczów kształtuje się już w granicach najwyższych norm wyżywienia (C i D). W ten sposób przekroczone zostały

więc znacznie założenia planu na 1960 r. i w konsekwencji spożycie tłuszczów wśród wielu grup ludności kształtuje się znacznie powyżej zaleceń higieny żywienia.

Z drugiej jednak strony spożycie produktów mlecznych i jaj, pomimo że zbliżone do założeń planu, nie osiąga jeszcze normy „B”. (Spożycie dostateczne). Podobnie zresztą jak spożycie ryb, które przekroczyło wprawdzie założenia planu na 1960 r., wciąż jednak dalekie jest od poziomu zalecanego przez fizjologów.

Wśród artykułów pochodzenia roślinnego zwraca uwagę wysoki poziom spożycia cukru, które zgodnie z założeniami planu przekroczyło już najwyższą normę „D” (wyżywienie docelowe). Obecnie trzeba się więc już liczyć ze szkodliwymi konsekwencjami wypierania przez cukier produktów zbożowych, zawierających obok skrobi wiele innych, cennych składników odżywczych (witaminy). Jednocześnie wciąż „otule” się bowiem niedostateczne (poniżej) normy „B” — wyżywienie dostateczne, spożycie warzyw i owoców, nie zaspokajające najskromniejszych wymagań higieny żywienia.

Na tak zarysowany obraz spożycia żywności swoiste światło rzucają badania budżetów rodzinnych ludności miejskiej i regionalne różnice spożycia ludności rolniczej.

Przed wszystkim okazuje się, że wysokie spożycie mięsa, tłuszczów i cukru dotyczy głównie lepiej sytuowanych grup ludności miejskiej. Np. spożycie mięsa w V i VI grupie zaamożności (od 12 tys. zł na osobę rocznie) przekracza o 160 proc. najwyższą normę „D” (wyżywienie docelowe). Z punktu widzenia higieny żywienia takie jaskrawe przekroczenia wysokich norm żywienia są wysoc niepożądane, grożą bowiem rozprzestrzenianiem tzw. chorób zamożnościowych, zwłaszcza w lepiej sytuowanych grupach ludności. Oznacza to również, że spożycie mięsa, tłuszczów i cukru wśród gorzej sytuowanych grup ludności kształtuje się na odpowiednio niższym poziomie. Nasza polityka rynkowa musi się przeto wciąż liczyć z dużym wzrostem zapotrzebowania na te artykuły, towarzyszącym wzrostowi dochodów ludności

DOKONCZENIE NA STR. 4

Streszczenia w języku rosyjskim i angielskim.

